

Chrystus: Największy Biedak czy **Bogacz?**

Wersja **3.0**

Autor: Piotr Michałak

To opracowanie zawiera interpretację Pisma Świętego poczynioną przeze mnie w dobrej wierze. Dołożyłem wszelkich starań i zasięgnąłem opinii teologów, aby ta interpretacja była zgodna z nauczaniem Kościoła. Jeśli zauważysz niejasności lub miejsca, które należy lepiej uzasadnić, proszę o konstruktywny kontakt: piotr@ententa.pl

Co łączy wszystkich ludzi na świecie?

Łączy nas... potrzeba pieniędzy. Potrzebujesz ich, żeby się utrzymać. Potrzebujesz ich, żeby żyć. Chyba, że jesteś na czymś utrzymaniu. Wtedy... to ktoś inny musi na Ciebie zarobić!

Co jednak łączy wszystkich Polaków? Paradoksalnie, łączy nas poczucie, że zarabianie godnych sum jest... niegodne uczciwego człowieka. A bogactwo z definicji jest złe.

Jaki jest tego efekt? Uczciwi ludzie zarabiają mało, bo czują się niegodni. Być może i Ty czujesz się z tym źle, że miał(a)byś zarabiać dziesięciokrotnie więcej?

A dlaczego by nie?

Jednak masz swoje marzenia i potrzeby.

Chcesz spędzać czas z rodziną. Chcesz zapewnić godny byt swoim dzieciom. Chcesz zdrowo się odżywiać. Chcesz czasami wyjechać na wakacje. Potrzebujesz przestrzeni mieszkalnej, a to kosztuje.

Podświadomie być może nie do końca dobrze czujesz się ze swoimi zarobkami. A może prowadzisz biznes i trudno Ci zmagać się z konkurencją. Ciężko pracujesz, a efekty mogły by być większe. To może demotywować. To sprawia, że jesteś smutny(a) i niezadowolony(a). Przez to słabiej pracujesz.

Przez to wszystko firma, w której pracujesz, lub którą posiadasz, jest mniej efektywna i mniej zarabia. Skutkiem jest... mniejszy zysk i... niższa pensja.

Koło się zamyka!

To błędne koło należy przerwać.

W szkole na lekcjach słyszałeś(aś) o świętym Franciszku, o świętym Szymonie Słupniku i o rozdawaniu całego swojego majątku. Podświadomie myślisz, że to jest jedyna moralnie słuszna droga. Bogactwo zostało wskazane jako coś złego.

Jednocześnie mało kto potrafi zaakceptować tę drogę, bo przecież mamy rodziny na utrzymaniu. Nie możemy rozdać całego majątku i kazać swym dzieciom odżywiać się światłem i powietrzem!

Również osoby niewierzące czują podświadomie, że zarabianie jest złe. Taki światopogląd zakorzenił się w naszej kulturze i to niezależnie od indywidualnego wyznania, gdyż kultura zachodnia wyrosła z chrześcijaństwa... które bywa mylnie interpretowane.

Jednak w Piśmie Świętym czytamy:

**„Błogosławiony bogacz,
którego znaleziono bez winy,
który nie gonił za złotem” (Syr 31,8)**

Co to za bogacz? Jak Pismo Święte może pochwalać bogacza? Czyżby święci Franciszek i Szymon Słupnik się mylili? Poszukajmy odpowiedzi.

Od św. Jana od Krzyża nauczyłem się, że to „ile mamy” nie jest najważniejsze. Ów Doktor Mistyczny wielokrotnie pisze o „przywiązaniu” do dóbr ziemskich. Przekonuje, że należy pozbyć się tego przywiązania - cytuję - „oderwać się od wszystkich rzeczy”. Mówi też w Drodze na Górę Karmel (przeczytaj choćby pogrubione wersy - i spokojnie przemyśl):

„Aby dojść do smakowania wszystkiego,
nie chcesz smakować czegoś w niczym.

Aby dojść do poznania wszystkiego,
nie chcesz poznawać czegoś w niczym.

**Aby dojść do posiadania wszystkiego,
nie chcesz posiadać czegoś w niczym.**

Aby dojść do tego, by być wszystkim,
nie chcesz być czymś w niczym.

Aby dojść do tego, w czym nie smakujesz,
powinieneś iść przez to, czego nie smakujesz.

Aby dojść do tego, czego nie poznajesz,
masz iść przez to, czego nie poznajesz.

**Aby dojść do posiadania tego, czego nie posiadasz,
masz iść przez to, czego nie posiadasz.**

Aby dojść do tego, czym nie jesteś,
masz iść przez to, czym nie jesteś.

Gdy zatrzymujesz się nad czymś,
przestajesz dążyć do wszystkiego.

Aby dojść całkowicie do wszystkiego,
musisz zaprzeczyć się siebie całkowicie we wszystkim.

**A gdy dojdiesz do posiadania wszystkiego,
masz to posiadać nie pragnąc niczego.**

W takim оголоczeniu duch znajdzie swój pokój i odpocznienie.

**Ponieważ nie ubiega się za niczym,
nic go nie będzie męczyło w drodze wwyż
i nic nie będzie pociągało w dół,
albowiem będzie w samym środku swej pokory”**

Jak to możliwe? Wiele wyjaśnia werset:

„Błogosławieni ubodzy w duchu” (Mt 5,3).

Co to znaczy?

Człowiek ubogi w duchu to człowiek nieprzywiązany do pieniędzy. Nieprzywiązany, czyli niezwiązany z nimi tak, jak się wiąże ze swoją żoną lub mężem. Niekochający pieniędzy.

Co nie znaczy, że nie może ich mieć. Wręcz przeciwnie. Taki człowiek będzie skuteczniej je zarabiał, bo swobodnie nimi dysponuje, inwestuje, zatrudnia ludzi, zamiast zakopywać pieniądze w ziemi lub chować do skarpety.

Zauważ, że człowiek „ubogi materialnie” nie zawsze jest „ubogi w duchu”. Przeklina tych bogatych, a w głębi serca płonie w nim zazdrość. Jednak ze strachu przed ryzykiem boi się zarabiać. Strach przed ryzykiem jest tylko fasadą chciwości i umiłowania pieniędzy. „Tak kocham pieniądze, że boję się je stracić” - mógłby powiedzieć taki człowiek. Dodatkowo - „tak kocham pieniądze, że nie przyznaję się do tego przed sobą”.

Jednocześnie spotkać możesz przykłady osób zamożnych, które z wolnością dysponują pieniędzmi. Nie traktują ich jako sprawę życia i śmierci, lecz jako martwy przedmiot, który można zaprząć do pracy z pożytkiem dla siebie i innych.

Pieniądze są narzędziem.

Ludzie „ubodzy w duchu” niekoniecznie są biedni!

Zobacz przykłady licznych **świętych bogaczy**: Abrahama, Izaaka, Jakuba (Izraela), Dawida, Józefa Egipskiego, Józefa z Arymatei i innych, niekoniecznie biblijnych, w tym świętych królów i królowych na przestrzeni wieków.

Co myślisz o zarabianiu pieniędzy?

To nie bogactwo jest złe, lecz Twój stosunek do niego. Mamy liczne przykłady świętych bogaczy, ale również przeklętych biedaków. Jeden z nich był tak chciwy, że sprzedał Jezusa Chrystusa za marne 30 srebrników.

Chciwość może sprowadzić na złą drogę. Może być ona ogniem trawiącym od środka duszę i zabijającym ciało. Powoduje: bezsenność, stres, poczucie nieszczęścia, niespełnienia, strach i lęk przed stratą.

Spójrz na fragment ze wspomnianej już Mądrości Syracha (31,1-11):

„Bezsenna z powodu bogactwa wyczerpuje ciało, a troska o nie oddala sen. Troska nocnego czuwania oddala drzemkę, bardziej niż ciężka choroba wybija ze snu. (...)”

Ten, kto złoto miłuje, nie ustrzeże się winy, a **ten, kto goni za zyskami**, przez nie zostanie oszukany. Wielu złoto doprowadziło do upadku, a zguba ich stała się jawna. Jest ono zasiekami z drzewa na drodze tych, co za nim szaleją, a kto jest głupi, w nich uwięźnie.

Błogosławiony bogacz, którego znaleziono bez winy, który nie gonił za złotem. Któż to jest? Wychwalać go będziemy, uczynił bowiem rzeczy podziw wzbudzające między swoim ludem.

Któż poddany pod tym względem próbie został doskonały? Poczytane mu to będzie za chlubę. Kto mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył, uczynić źle, a nie uczynił? Dobra jego zostaną utwierdzone, a zgromadzenie opowiadać będzie jego dobrodziejstwa.”

Z tego pięknego fragmentu zauważ, że bogactwo samo w sobie nie jest ani dobre, ani złe.

Problem leży gdzie indziej - w podejściu do pieniędzy.

Zobacz, że mało który bogacz nie gonił za zyskiem i dorobił się uczciwie („któż to jest?”).

Tym bardziej postawa taka jest godna uznania („wychwalać go będziemy”).

Zauważ, że **pogoń za zyskiem i miłość do pieniędzy** wg Syracha prowadzi do grzechu.

Tymczasem zysk może być efektem mądrej służby innym ludziom, czyli miłości bliźniego.

Może się ona wyrażać poprzez czynienie rzeczy podziw wzbudzających między ludźmi.

Cóż to za rzeczy?

Odpowiedź możemy znaleźć w odrębnej dziedzinie, którą są nauki o zarządzaniu, w szczególności o marketingu, czyli nie tylko o reklamie, lecz o poruszaniu się na wolnym rynku (z ang. market = rynek).

Kiedy powstaje zysk?

Zysk powstaje wtedy, gdy rozpoznajesz potrzeby rynku (pragnienia, marzenia, problemy, wyzwania i cele innych ludzi) i je zaspokajasz poprzez działalność zawodową (pracę zarobkową, działalność gospodarczą, biznes) bezpośrednio nad nimi pracując lub tworząc rozwiązania, produkty, towary, usługi, które zaspokajają tak odkryte potrzeby.

Doskonale zaprojektowane i dostarczone ludziom lub organizacjom rozwiązania (produkty, usługi...) wzbudzają podziw - i sam potrafisz wymienić przykłady takich rozwiązań z własnego życia.

Istnieje bogactwo będące stanem błogosławionym

Do takiego stanu są powołani przedsiębiorcy, jako rządcy powierzonych im firm! Ich firmy powinny realnie służyć (bo przecież nie szkodzić) im samym, ich rodzinom, ich klientom, ich dostawcom, ich pracownikom i społeczności lokalnej lub globalnej.

Warto sprawdzić co na ten temat mówi publikacja Papieskiej Rady „Iustitia et Pax” pt. „Powołanie lidera biznesu”...

Poszukajmy kolejnych dowodów na powyższe tezy. Przyjrzyj się Jezusowi Chrystusowi.

Przecież On jest stawiany jako nasz wzór.

Czy Jezus był biedny, czy bogaty?

Święta Rodzina - wedle tradycji - zarabiała na swoje utrzymanie poprzez pracę swych rąk. Jezus za Józefem ponoć był cieślą. Józef i Jezus pobierali wynagrodzenie za swoją pracę. Czy czuli się z tym źle, że otrzymują płacę za wynik swojego wysiłku?

Odpowiedź znajdziesz w innym miejscu Pisma Świętego, gdzie Bóg bezpośrednio odpowiada na to pytanie: „Godzien jest robotnik wyżywienia swego” (Mt 10, 10) oraz: „Godzien bowiem robotnik zapłaty swojej” (Łk 10, 7).

Mimo tak postawionej w Piśmie Świętym sprawy, być może nadal nie czujesz się godny(a) godziwego wynagrodzenia za swoją pracę... może czujesz się źle, dążąc do odpowiednio wysokich cen za swoje produkty i usługi?

Przenosi się to także na innych. Wiele osób oczekuje od ludzi, że zrobią coś dla nich za darmo! Negocjują ostro i szukają najtańszych wykonawców - co jest zrozumiałe - jednak czasem odbywa się „za wszelką cenę”. Jednak odbieranie innym prawa do zarobku jest grzechem wołającym o pomstę do nieba:

„Nędzny chleb jest życiem biednych, a kto go zabiera, jest zabójcą. Zabija bliźniego, kto mu zabiera środki do życia, i krew wylewa, kto pozbawia zapłaty robotnika” (Syr 34, 21-22)

Na potwierdzenie tych słów zacytuję jeszcze św. Pawła:

„Prezbiterzy, którzy dobrze przewodniczą, niech będą uważani za godnych podwójnej czci, najbardziej ci, którzy trudzą się głoszeniem słowa i nauczaniem. Mówi bowiem Pismo: Nie zawiążesz pyska wołowi młócaćemu oraz: Godzien jest robotnik zapłaty swojej.” (1 Tym 5,17)

Święty Paweł jako apostoł nie pobierał jednak wynagrodzenia za swoją posługę.

Dlaczego to robił?

Z jednego powodu - aby ludzie nie mieli mu nic do zarzucenia. Bo 2000 lat temu pieniądze również wzbudzały emocje. Święty Paweł zrezygnował z wynagrodzenia, aby pozyskać więcej wiernych. Fragmenty o tym świadczące są tak mocne, że warto je zacytować:

„Oto moja obrona wobec tych, którzy mnie potępiają. Czyż nie mamy prawa skorzystać z jedzenia i picia? (...) Czy tylko mnie samemu i Barnabie nie wolno nie zarabkować? Czy ktoś pełni kiedykolwiek służbę żołnierską na własnym żołdzie? Albo czy ktoś uprawia winnicę i nie spożywa z jej owoców? Lub czy pasie ktoś trzodę, a nie posila się jej mlekiem?

Czyż mówię to tylko na zwykły ludzki sposób? Czy nie wspomina o tym także Prawo? Napisane jest właśnie w Prawie Mojżesza. Nie zawiążesz pyska wołowi młócaćemu. Czyż o woły troszczy się Bóg, czy też powiedział to przede wszystkim ze względu na nas? Bo przecież ze względu na nas zostało napisane, iż oracz ma orać w nadziei, a młocarz - [młócić] w nadziei, że **będzie miał coś z tego**.

Jeżeli więc my zasialiśmy wam dobra duchowe, to cóż wielkiego, że uczestniczymy w żniwie waszych dóbr doczesnych? Jeżeli inni mają udział w waszej majątności, to czemuż raczej nie my? (...)

Czyż nie wiecie, że ci, którzy trują się około ofiar, żywią się ze świątyni, a ci, którzy posługują przy ołtarzu, mają udział w [ofiarach] ołtarza? Tak też i Pan postanowił, ażeby z Ewangelii żyli ci, którzy głoszą Ewangelię. **Lecz ja z żadnego z tych praw nie skorzystałem.**" (1 Kor 9,3-15)

A Jezus?

Zaczął publiczne życie w wieku około 30 lat. Przyjął chrzest od Jana Chrzciciela i pozyskał pierwszych uczniów. Zastanów się więc...

Skąd On i dwunastu apostołów brało środki na utrzymanie?

Czytamy w Piśmie Świętym, że za Jezusem podążały kobiety. Często majątnie. Kobiety te usługiwały im i łożyły na ich utrzymanie:

„A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które uwolnił od złych duchów i od słabości: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, zarządcy u Heroda; Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały ze swego mienia”
(Łk 8,1-3).

Co to oznacza?

Jezus miał sponsorów i darczyńców.

Dziś inrepretuję to szeroko: każdy z nas ma w swoim życiu **kogoś, kto nas utrzymuje.**

- Jako przedsiębiorca lub wolny strzelec masz klientów i inwestorów.
- Jako pracownik - masz pracodawców.
- Jako działacz społeczny - masz sponsorów i darczyńców.

Zauważ jednak, że... **Darczyńcy nie będą łożyli na misję, w którą nie wierzą.**

Wydaje się to oczywiste. Nieczęsto jednak myślisz o tym, że pracodawca nie zatrudni pracownika, w którego nie wierzy. A pracowników, w których nie wierzy, prędzej czy później zwolni.

Pracując dla innych, zawsze zadawałem sobie pytania:

Czy faktycznie staram się, aby pracodawca lub zleceniodawca wierzył we mnie i w opłacalność mojego zatrudnienia? Czy dbam o interes firmy, jej właścicieli i klientów?

A może czynię to, jednak pracodawca nie dostrzega moich wysiłków? I nie daje mi podwyżki? Czy jednak kiedykolwiek wyszedłem z propozycją takiej podwyżki? Może pracodawca jest nieświadomy moich oczekiwań?

Podobnie klienci nie kupują produktów, w które nie wierzą - bo nie mają do nich zaufania.

Natomiast za znacznie wyższe ceny kupują produkty, do których mają silne przekonanie.

Prym pod tym względem wiodą firmy takie jak Harley-Davidson, Apple i Nintendo.

To ważna wskazówka informująca Cię o tym jak prowadzić firmę. Klienci kupują rzeczy, w które wierzą... to znaczy, że Twoja firma musi mieć jakąś ideę, w którą mogliby uwierzyć. Innymi słowy: Musisz mieć w biznesie system wartości. Klienci to czują. Widać to we wszystkim, co firma czyni.

Więcej na ten temat pisze Simon Sinek w książce „Start with WHY” (Penguin Group, 2009), wstawiając się odkryciem na nowo zasady, że podążamy za tymi, którzy reprezentują sobą jakąś ideę. Podążamy jako klienci, wyznawcy, pracodawcy, elektorat, darczyńcy...

Podobnie jak zamożne kobiety, uczniowie i tłumy podążały za Jezusem.

W ramach dziedziny zarządzania strategicznego już wiele lat temu odkryto, że firma powinna mieć misję, wizję i system wartości. Jest to opisane w niemal każdym podręczniku zarządzania.

Simon Sinek ponownie opisał tę zasadę i na nowo dobitnie zdefiniował. Czy jednak Ty odkryłeś w swojej pracy zawodowej jakąkolwiek głębszą misję? Czy Twoja firma ma klarowny powód działania i system wartości? Czy jako pracownik masz taki powód i system wartości?

Jak zatem według Chrystusa odnieść sukces - również... światowy?

Chrystus był najlepszym przykładem i daje nam wskazówkę, w jaki sposób osiągnąć sukces w życiu zawodowym (Mk 10, 43n): „Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie **slugą** waszym”. Dalej czytamy: „Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyto, lecz żeby **służyć**”.

Bez względu na to, czy chcesz mieć darczyńców, klientów, czy pracodawcę, musisz:

- 1) Coś sobą reprezentować (silną ideę, misję, wartości, powołanie)
- 2) Służyć, czyli oddać swoje życie za powyższą sprawę - dla innych ludzi, jak i On uczynił. Służba jest wymiarem miłości bliźniego.
- 3) „Zaprzeć się siebie” (Łk 9,23). Co to oznacza? Twój instynkt samozachowawczy, Twoje ego, zawsze dąży do zachowania swojego życia. Do obrony własnego interesu. Chce tylko brać i brać, a nie chce dawać, bo dawanie oznacza pozorną stratę. A jeśli już dajemy, to tylko niezbędne minimum, aby nie stracić.

Potrzebujesz zwyciężyć właśnie z tymi częściami swojego „ja”, ze swoim ego. Jest to warunek konieczny potrzebny do tego, aby móc służyć, czyli dawać innym jak najwięcej z samego siebie... z szacunkiem do samego siebie.

Paradoksalnie, przestrzeganie tych trzech zasad jest jednym z najlepszych gwarantów osiągnięcia zabezpieczenia finansowego, prowadzi bowiem do... sukcesu zawodowego!

Jednak tylko te trzy zasady jeszcze nie wystarczą. Dochodzi do tego czwarta:

Czuć się godnym swojego wynagrodzenia.

Zadaj sobie pytanie: czy ja się czuję godny przyjmowania godziwego wynagrodzenia za moją pracę, produkty i usługi?

Jezus **czuł się godny** przyjmowania pieniędzy na swoją misję od zamożnych kobiet. Ani towarzysze Chrystusa głodu nie cierpieli.

„Wówczas oni rzekli do Niego: «Uczniowie Jana dużo poszczą i modły odprawiają, tak samo uczniowie faryzeuszów; Twój zaś jedzą i piją»” (Łk 5,33).

Chrystus przeciwstawia swój wizerunek surowemu Janowi Chrzcicielowi mówiąc, że tamten pościł, a Syn Człowieczy - w ocenie faryzeuszów - „je i pije”, to znaczy: żyje **normalnie**; nie pości. Ewangelia pokazuje zatem, że obie postawy są dopuszczalne i dobre!

„Przyszedł bowiem Jan Chrzciciel: nie jadł chleba i nie pił wina; a wy mówicie: «Zły duch go opętał». Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije; a wy mówicie: «Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników». A jednak wszystkie dzieci mądrości przyznały jej słuszność” (Łk 7,33-35).

Pretensje wyrażane wobec innych ludzi, że im się powodzi, to faryzeizm.

Dlaczego bowiem nie życzyć wszystkim ludziom wszystkiego najlepszego? Dlaczego życzyć innym, że ma im się powodzić gorzej niż nam? Kochaj bliźniego jak siebie samego, więc życz nawet wrogom, by im się wiodło.

Życzę moim wrogom, by mieli wszystko, czego potrzebują do godnego, szczęśliwego życia. Życzę im odpowiednich mieszkań i samochodów pod ich potrzeby. Życzę im, by żyli spokojnie i z radością, a nie wrogością. Niech im się dobrze dzieje.

Jezus nie miał problemu ani z tym, aby przyjmować pieniądze na swoją misję, ani za swoją pracę, ani z tym, aby je zwyczajnie konsumować na potrzeby życiowe, które każdy z nas ma.

Dlaczego Jezus czuł, że jest to w porządku? Ponieważ miał misję. Nie przyjmował wsparcia od zamożnych kobiet na darmo, za nic, lecz było to **wsparcie jego misji**. Jezus oczywiście wierzył w swoją misję i wiedział, że czyni coś, co jest potrzebne i dobre. To właśnie dawało mu moralne przyzwolenie na to, aby na tę misję pobierać pieniądze, czego nie czynił przed rozpoczęciem życia publicznego, prowadząc normalną działalność zawodową i zarobkową.

To kolejna wskazówka, że błogosławiony bogacz, aby wzmocnić swoje prawo do pobierania godziwego wynagrodzenia, może mieć ideę, sprawę i misję. Zbiera bowiem wtedy wynagrodzenie już nie dla siebie, ale na wsparcie idei **większej niż on sam**.

Nie musi to być jednak jego własna idea. Może podpisać się pod cudzą inicjatywą, w szczególności jako pracownik większej organizacji (firmy, fundacji...).

Niestety jednak nie każda organizacja ma jakiś wyższy cel i misję. Mimo to, jako pracownik możesz mieć swoją własną misję w ramach organizacji!

Przykładem takiej organizacji jest nawet całe społeczeństwo. Patrząc szerzej: mieszkańcy całego świata. Jako całość, społeczeństwo nie stanowi dla mnie szczytu moralności i kierowania się wartościami. Mimo to, jako jeden z małych sług całego świata, mam misję, aby przyczynić się do jego zmiany na lepsze. Podobnie możesz myśleć o sobie w ramach firmy, choćby była ona wewnętrznie popsuta. Jeśli jednak nie masz na nią żadnego realnego wpływu, zmień swoje życie - i zmień otoczenie.

Pomimo przytoczonych argumentów, w Nowym Testamencie występuje...

Pochwała ubóstwa. Ale jakiego...?

„Błogosławieni ubodzy w duchu” (Mt 5,3).

Długo poszukiwałem co znaczą te słowa. Odpowiedź znajdujemy w kilku miejscach.

W swoich dziełach św. Jan od Krzyża opisuje drogę do doskonałości i zjednoczenia z Bogiem. Wiedzie ona m. in. poprzez oderwanie się od rzeczy nie będących Bogiem (por. Droga na Górę Karmel, rozdz. 3-13). Ma na myśli wszystkie rzeczy stworzone: majątek, zdrowie, a nawet inni ludzie. Oznacza to brak strachu przed stratą!

Brak przywiązania powoduje, że możesz danym dobrem swobodnie, racjonalnie dysponować i zarządzać. Nie kierujesz się bowiem strachem. Gdy wykluczysz strach i emocje, pozostanie **roztropność**.

Nie oznacza to jednak, że masz realnie stracić zdrowie, majątek czy rodzinę! Uwolnienie się od przywiązania zachodzi wewnątrz człowieka, dzięki czemu mniej przejmują się on ziemskimi dobrami, a bardziej dąży do ostatecznego celu swojego życia. Nadal te dobra możesz zachować - jednak teraz swobodniej nimi dysponujesz.

Stan ten doskonale widzimy po świętych...

„Ubóstwo duchowe” na przykładzie Abrahama

Abraham był bardzo zamożnym człowiekiem (Rdz 13,2), aż tak, że „kraj nie mógł utrzymać ich obu [Abrahama i Lota], bo zbyt liczne mieli trzody; musieli więc się rozłączyć” (Rdz 13,6).

Miał również swoich „pracowników”, a dokładnie pasterzy trzód (Rdz 13,7) i sługi.

Abraham był bogatym człowiekiem.

Lot był bratem Abrahama. Jest uznawany w Piśmie również za człowieka sprawiedliwego. W pewnym momencie został uprowadzony wraz z całym majątkiem w czasie wojny (Rdz 14,12). Abraham, mimo leciwego wieku, wyrusza na wojnę ze swoimi sługami i odbija brata. Zauważ, że dla Abrahama nie było strachu, by położyć na szali własne życie.

Abraham, wygrawszy bitwę i odbiwszy swojego bratanka Lota, oddaje hojnie dziesięcinę kapłanowi Melhidezekowi. Oddaje także łupy wojenne, które wcześniej stanowiły własność króla Sodomy (Rdz 14,18-24), tylko dlatego, aby nikt nie miał mu nic do zarzucenia!

Abrahamowi było również obojętne, czy jego brat weźmie lepszą, czy gorszą ziemię dla swoich trzód. Gdy się rozłączali, zostawił on swemu bratu decyzję o wyborze ziemi (Rdz 13,8-10). Lot oczywiście wybiera piękniejsze tereny!

Okazuje się jednak, że Bóg błogosławi Abrahamowi

Jego brat wybiera ziemię Sodomy i Gomory, zamieszkaną przez pederastów i gwałcicieli. Później wydaje im swoje córki na zgwałcenie, aby chronić swoich gości (Rdz 19). Jedynie za interwencją aniołów Bożych nie dochodzi do tragedii.

Bóg ochronił Lota za jego gościnność, która jest wyrazem miłości bliźniego i swobodnego dysponowania dobrami bez strachu. Lot jednak zapłacił cenę za swój oportunizm i stracił dom, gdy Bóg zniszczył Sodomę i Gomorę.

Co natomiast czyni Abraham?

Gdy trójka obcych ludzi zbliża się do jego namiotów, on - bogacz - kłania im się do ziemi i przynosi wodę do obmycia nóg. Następnie gości ich ubijając „tłuste i piękne ciele”, a gdy spożywają posiłek, stoi pod drzewem niczym sługa (Rdz 18,2-8).

Okazało się, iż ci „ludzie”, to sam Bóg z dwójką aniołów. Gdyby Abraham nie był tak hojny i pokorny, czy usłyszałyby od Boga obietnicę, że jego żona Sara za rok urodzi mu syna?

Zauważ: gościnność, będąca fasadą **hojności**, zapewniła ratunek Lotowi i błogosławieństwo Abrahamowi. Ciekawe jak potoczyłyby się losy Lota, gdyby wybrał tę brzydszą ziemię i nie zawędrował do Sodomy? Wiele razy ominąłem drugiego człowieka w potrzebie, bo obawiałem się o swój interes. Abraham i Lot nie obawiali się przyjąć obcych ludzi.

„Radix malorum est cupiditas - miłość pieniądza jest korzeniem wszelkiego zła”. Zauważmy, że w tej sentencji chodzi nie o pieniądz jako taki, lecz o miłość pieniądza.

„Nie pieniądze są grzeszne, lecz używający je ludzie” pisze ks. Andrzej Zwoliński (Etyka Bogacenia, s. 242, ks., Wyd. WAM, Kraków 2002) streszczając nauczanie św. Ambrożego.

Czy jednak w moralności Nowego Testamentu nie jest inaczej?

Znacznie później, w Dziejach Apostolskich, apostołowie zbierali pieniądze od osób wstępujących do wspólnoty. Ochrzczeni ogołacali się ze swojego majątku, sprzedawali ziemię i składali pieniądze u stóp apostołów. We wspólnocie „wszystko mieli wspólne”. Następnie apostołowie „dzielili **według potrzeb**” (Dz 2,44-46; 4,32-37).

Niestety system ten, choć wydawał się piękny i wzniosły, nie przetrwał długo. Okazało się, że nie miał on długofalowej racji bytu. Już za jakiś czas św. Paweł organizuje zbiórki pieniędzy na kościół w Jerozolimie (2 Kor 8-9)!

Jednak ważne są słowa: „**dzielili według potrzeb**”. One pokazują **kierunek moralny** dla naszego dysponowania pieniędzmi. Zastanów się: czym są potrzeby? A czym zachcianki? Czym zachcianki różnią się od potrzeb?

CHCĘ versus POTRZEBUJĘ

Każdy z nas ma inne potrzeby i różną wrażliwość. Napisane jest, że apostołowie dbali o zaspokojenie **potrzeb** członków wspólnoty, a nie ich **zachcianek**. Do potrzeb człowieka można zaliczyć ubiór, jedzenie, dach nad głową, lekarstwa.

Pewnych rzeczy jednak w rzeczywistości nie potrzebujemy. Umiejętność rozsądzania między potrzebą, a zachcianką, to sztuka sama w sobie - i okazja do doskonalenia się.

Znajdujemy więc w Dziejach Apostolskich jedną z licznych wskazówek, że zaspokajanie swoich potrzeb jest **moralnie akceptowalne**, a przecież trzeba mieć na to pieniądze!

Jednocześnie zauważ, choćby z lektury św. Benedykta, że dobrze jest temperować swoje potrzeby. Jeśli są nadmiernie rozbudzone, św. Benedykt określiłby je jako „słabość”. Im większe mamy bowiem potrzeby, tym bardziej jesteśmy uzależnieni od ich spełniania - czyli uzależnieni od czynników zewnętrznych. Zobacz sam:

„Napisane jest: Każdemu rozdzielano według potrzeby (Dz 4,35). Nie chcemy przez to powiedzieć, że należy mieć wzgląd na osoby, co nie daj, Boże!, lecz że trzeba brać pod uwagę słabości ludzi.

Ten, kto mniej potrzebuje, niechaj dziękuje Bogu i niech się nie smuci. **Ten zaś, kto ma większe potrzeby, niech się upokorzy z powodu swej słabości**, a nie wynosi z racji okazywanego mu miłosierdzia. I w ten sposób wszyscy będą w pokoju.

Przede wszystkim niech nigdzie i z żadnego powodu nie dochodzi do głosu to zło, którym jest **szemranie**, w jakiegokolwiek formie, czy to w słowie, czy to w jakimś znaku. Gdyby ktoś został na tym schwytany, powinien ponieść szczególnie surową karę” (RB 34).

Podsumowując: im więcej potrzebujesz, tym bardziej jesteś zniewolony(a) przez to, czego potrzebujesz. Twoja wolność jest ograniczona. Nie wszystko możesz, bo łakniesz i pragniesz. Nie masz wtedy spokoju ducha.

Poza tym: Nigdy nie narzekaj! Doceniaj, ciesz się i dziękuj za to, co masz.

Czy Jezus rozbudzał w sobie chęć posiadania...

..jak uczą Cię w filmach typu „The Secret”?

Św. Jan od Krzyża argumentuje, że Chrystus nie miał przywiązania do rzeczy na tym

świecie, przytaczając m.in. słowa: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8,20).

Jezus w pewnym momencie zostawił swoją pracę, a także Maryję, i udał się w misję. Ważniejsze było wypełnienie misji pomimo niewygód, niż posiadanie. Jak wskazuje powyższy fragment, Jezus wyzbył się swojego domu, aby móc chodzić, nauczać i w końcu spłacić nasz dług wobec Boga poprzez śmierć na krzyżu. Regularnie zadaje sobie pytanie: „Czy za swoją misję oddałbym wszystko?”.

Jednocześnie nauka społeczna Kościoła głosi, że nie jest złem posiadanie i własność prywatna, nie jest złem nawet bogacenie się (Etyka Bogacenia, s. 252, ks. Andrzej Zwoliński, Wyd. WAM, Kraków 2002).

Przyjrzyj się jeszcze „zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr” (por. Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, 177). Oznacza ona, że własność prywatna „nie jest celem, lecz środkiem” (tamże). W praktyce chodzi o to, że na pierwszym miejscu stoi misja i służba, a pieniądze są jedynie narzędziem jej realizacji. Natomiast nie jest dobre życie egoistyczne, życie tylko dla samego siebie i własnej wygody.

Skąd zatem liczne pochwały ubóstwa w Nowym Testamencie?

Po głębszym wejściu w tę problematykę widzimy, że złem jest nie samo posiadanie jako takie, ale **przywiązanie się do pieniędzy** i dóbr materialnych. Jak widać, Jezus potrafił dla nas zostawić nie tylko swoją Matkę, ale również dom i pracę, czyli majątek. Czyżbyśmy byli tacy wspaniali, aby sobie na to zasłużyć?

Jak zatem wyzwolić się z przywiązania? Czym ono w ogóle jest?

Pismo Święte mówi, że mamy „służyć Bogu, nie mamonie” (Łk 16,13).

Wyrazem tego przywiązania do bogactwa są trzy rzeczy:

1. Zbyttnia troska o bogactwo, czyli martwienie się o nie i strach o pieniądze,
2. Nadmierne zabieganie o nie, czyli wspomniana pogoń za zyskiem,
3. Chciwość, czyli umiłowanie pieniędzy, które łączy się naturalnie z egoizmem.

Jezus nie głodował...

Jednak nie obawiał się głodu. Potrafił 40 dni pościć przed rozpoczęciem publicznej działalności (Mt 4,2), co zresztą nie jest niemożliwe: są ludzie, którzy praktykują dziś takie posty w celach zdrowotnych. Pokazuje to ponownie Jego ogromną wolność rozumianą jako brak przywiązania do dóbr doczesnych. Jezus potrafił sobie odmówić...

Miał wszystko, czego potrzebował...

...ale się o to nadmiernie nie troszczył¹, tak jakby nie miał żadnych problemów z pieniędzmi, ze stanem posiadania, z zabezpieczeniem materialnym. Zupełnie jakby sprawa pieniędzy czy utrzymania się w ogóle go nie dotyczyła.

Skąd taki wniosek? Bo w Ewangeliach nie znajdujemy ani jednego momentu, w którym widzielibyśmy troskę Jezusa o dobra materialne.

Wręcz przeciwnie, Jezus uczy również swoich uczniów umiejętności funkcjonowania bez majątku, posyłając ich po dwóch między ludzi i nakazując, by nie brali ze sobą pieniędzy, ani żadnego ekwipunku:

„Niczego ze sobą nie bierzcie - mówił im - ani laski podróźnej, ani torby, ani żywności, ani pieniędzy, ani nawet ubrania na zmianę” (Łk 9,3).

Uczniowie nauczyli się funkcjonować bez pieniędzy. Mogło to przynieść podobne owoce do wspomnianej wcześniej „nocy ciemnej”, po której człowiek nie obawia się straty i wie, że bez pieniędzy też da sobie radę.

Powinieneś dbać o zdrowe finanse, aby zapewnić bezpieczeństwo rodzinie, bo to Twój obowiązek. Jednak nie może być tak, że od pewnego pułapu oszczędności czy zarobków stajesz się nieszczęśliwy(a), a określony pułap daje Ci szczęście.

Nie powinno się swojego szczęścia uzależniać od pieniędzy!

Powinieneś(aś) być szczęśliwy(a) niezależnie od tego, ile masz pieniędzy na koncie. To nie bogactwo jest złem. Złem jest przywiązanie się do bogactwa.

Zobacz więc kolejne przykłady na potwierdzenie tej tezy. Przykład Abrahama już podawałem. Jednak syn Abrahama, Izaak również był zamożny (Rdz 25,5) i Pan mu błogosławił, dając obfite plony i pomnażając jego majątek (Rdz 26,12-14).

Podobnie Jakub (Izrael) dorobił się wielkiego majątku dla swojej rodziny, choć zajęło mu to wiele lat (Rdz 30,43). Także jemu nie brakowało hojności (Rdz 32,14-19).

Jego brat, Ezaw, również był bogaty (Rdz 33,8-11). Jednak oceniany jest negatywnie, jako ten, który sprzedał swoje pierworództwo za miskę pożywienia (Rdz 25,29-34)!

Obaj byli bogaci, ale jeden z nich oceniany jest dobrze, a drugi źle, według tego, co uczynili. Obaj byli bogaci i to nie od stanu posiadania zależy ich ocena, lecz od ich czynów!

Józef w Egipcie był jak faraon, **jeden z najbogatszych ludzi tamtych czasów** (Rdz 41,39-45). Jednak mimo to był nieszczęśliwy, skoro nazywa swojego syna Efraim,

1.Słowo troska ma dwa znaczenia (na podstawie <http://pl.wiktionary.org/wiki/troska>, <http://sjp.pwn.pl/szukaj/troska>): oznacza **dbałość i staranie** („troszczę się o dziecko”), albo **strach i lęk**, który jest negatywną emocją - i oczywiście w tym znaczeniu używamy tu tego sformułowania.

uzasadniają: „uczynił mnie Bóg płodnym w kraju mojej niedoli” (por. także uzasadnienie

imienia Manasses: Rdz 41,51-52). Dopiero zjednoczenie Józefa z rodziną mogło go pocieszyć (Rdz 45,14-15)!

Mojżesz władał całym narodem i jako przywódca niczego nie mogło mu brakować, w szczególności po ustanowieniu kultu religijnego wraz z ofiarami dla kapłanów.

Król Dawid był bogaty (2 Sm 7,1-2), choć długą drogę przez mękę przeszedł do tego stanu. Jednak w żadnym momencie jego Psalmów, Ksiąg Samuela lub Ksiąg Królewskich nie znajdziemy choćby jednej wzmianki świadczącej o tym, aby troszczył się on o swój stan posiadania.

Salomon z kolei doprowadził Izrael do ekonomicznej potęgi (2 Krn 9,13-28). Jednak osobiście zbłądził nie przez pieniądze. Zbłądził na koniec życia przez słabość do kobiet, żeniąc się z pogankami i czcąc pogańskie bóstwa (1 Krł 11,1-13).

Bądź zatem biedny lub bogaty - wedle własnego wyboru i powołania. Jednak nigdy nie bądź przywiązany do pieniędzy. Miej wyższe cele.

Co jest dużo ważniejsze niż pieniądze?

Należy dobrze żyć z innymi ludźmi.

Skąd taka teza? Jest ona zwyczajną konsekwencją życia przykazaniem „miłuj bliźniego swego jak siebie samego”. Nigdzie natomiast nie ma przykazania „miłuj pieniądze ponad bliźniego”.

Efektym ubocznym zastosowania przykazania miłości jest fakt, że wtedy zawsze znajdziemy kogoś, kto nam pomoże. Koncentrując się bowiem bardziej na drugim człowieku, niż na pieniądzu, dbamy o relacje z ludźmi - a one dają tak naprawdę pewniejsze zabezpieczenie niż pieniądze!

Mawia się, że „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Mawia się też, że „przyjaciele kupieni za pieniądze” nie są prawdziwymi przyjaciółmi.

Tymczasem najtrwalsze ze wszystkiego są więzi rodzinne, więzi krwi. Rodzona matka pomoże swemu dziecku nawet, gdy straci ono wszystkie pieniądze, podobnie uczyni prawdziwy przyjaciel.

Ta niezbyt skomplikowana i odkrywcza analiza pokazuje jedną istotną prawdę...

Człowiek jest ważniejszy niż pieniądze.

Oczywiście... nie każdy tym żyje. Zobaczmy, co jeszcze uczynił Człowiek stawiany nam za wzór. Wiemy, że Jezus w obliczu głodu dwukrotnie rozmnożył chleb i nakarmił tysiące

²Mt 14,13-21; Mk 6,32-44; Łk 9,10-17; J 6,5-15; drugi cud - Mk 8,1-9 i Mt 15,32-39

Podobna rzecz dzieje się po zmartwychwstaniu, gdy nakazuje apostołom zarzucić sieć jeszcze raz, a oni zaskoczeni są potężnym połowem ryb (J 21,1-14).

Jezus zamienia coś małego (kilka chlebów albo paru rybaków) w coś dużego. Pomnożył On również dwunastu tchórzliwych apostołów w około 2,5 mld ochrzczonych chrześcijan³.

Jezus potrafił pomnażać.

Odnajduję w tym wzór przedsiębiorczego podejścia do otaczającej rzeczywistości: mam mało, ale pomnożę to, a jeszcze z mojej pracy wyżywię innych. Jest to mentalność prowadząca do dostatku i bogactwa! A nie do pomniejszania tego, co zostało Ci dane.

Skąd bowiem bierze się zysk?

Zysk bierze się właśnie z mądrego wykorzystania i pomnożenia tego, co mamy. Przypowieść o talentach nie pozostawia tu wątpliwości (por. Mt 25,14-30). Byłoby to zmarnowanie danych Ci talentów i Jego łaski, gdybyś zignorował(a) swoją umiejętność i nie tworzył(a) wartości dla swoich klientów, pracodawców, pracowników i społeczeństwa.

Wiemy, że uczniowie Jezusa mieli trzos, czyli oszczędności.

Zajmował się nim Judasz, który z niego kradł (J 12,6). O czym Jezus oczywiście wiedział. A jednak nie pozbawił Judasza tej funkcji, co może wydawać się dziwne...

Judasz nie wiedział nawet, że Jezus wie. Gdyby wiedział, nie bulwersowałby się otwarciem na kobietę rozlewającą drogocenny olejek na Chrystusa, który można było sprzedać (J 12,1-8). Kryłyby się ze swoimi pomysłami.

Jezus... miał trzos.

Widzimy zatem, że oszczędności można mieć... Jednocześnie jednak nie przywiązywał do pieniędzy dużej wagi i radził raczej nabywać „skarby w niebie”, zamiast skarbów na ziemi. Skarb w niebie to dobre uczynki - uczynki miłosierdzia wobec innych ludzi.

„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, tam ani mól, ani rdza nie niszczą. Tam też złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb tam będzie i twoje serce” (Mt 6,19-21).

Wiemy też, że Jezus przed śmiercią okryty był tuniką tkaną od góry do dołu (J 19,23-24). Pojawiają się interpretacje, że była drogocenna. Wówczas żał byłoby ją rozrywać na części, dlatego żołnierze rzucają o nią losy pod krzyżem.

Chrystus nie był fanem tandety, podobnie jak wtedy, gdy pozwolił namaścić się drogocennym olejkiem (J 12,1-8), albo gdy uczynił z wody wysmienite wino dla gości

³Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Chrześcijaństwo>

weselnym (J 2,1-10). Widzisz tu brak fałszywej pokory. Widzisz tu świadomość własnej godności i wartości. Tego brakuje dziś wielu ludziom.

Chrystus potrafił docenić... jakość.

Nie potrafię sobie wyobrazić Jezusa, który pracując zawodowo wykonywałby tandetę: pracę marnej jakości. Warto się zastanowić: Czy moja praca jest wysokiej jakości? Czy wkładam serce w to co robię, troszcząc się o dobro swoich klientów lub swojego pracodawcy? Pracujemy przecież dla innych. Moja praca ma komuś służyć.

Jezus doceniał jakość, ale z drugiej strony potrafił też wyrazić swoją skromność wjeżdżając do Jerozolimy, jako król, na skromnym zwierzęciu: osiołku (Mt 21,1-9). To wyraz pokory. To wyraz umniejszania swojego „ego” i godności⁴.

Chrystus był całkowicie wolnym człowiekiem.

Miał pod kontrolą to, co się działo w jego życiu. Nie w tym sensie, że sterował sytuacją, bo przecież wchodził w interakcję z ludźmi obdarzonymi wolną wolą, którzy podejmowali autonomiczne decyzje. Lecz miał pod kontrolą swoje życie w tym sensie, że był przygotowany na wszystko, co miało Go spotkać, łącznie ze śmiercią.

Ponadto nie zdręczał się niczym, nie zwlekał, nie snuł marzeń o egzotycznych wakacjach, ani luksusowych samochodach. Miał misję. I działał. Konkretnie.

Nie chciał chwały ludzkiej, ani bogactw tego świata, ani władzy... Miał misję do wypełnienia. To było ważniejsze. Chciał tylko naszego dobra i przyszedł na świat, aby to nas wykupić z naszej winy, a zatem myślał bardziej o nas, niż o sobie. Całym Jego motorem napędowym była służba, a nie egoizm.

Podążał za głosem sumienia.

Podążanie za sumieniem wymienia się dziś w literaturze jako jedną z głównych cech doskonałego przywództwa⁵! Co więcej... zasada ta działa w praktyce i... powoduje generowanie majątku.

Takim właśnie „świętym bogaczem” był Jezus Chrystus - wzór dla mnie i dla Ciebie. Spełniony i posiadający wszystko, czego potrzebował. A przy tym wyzwolony od wszelkich pożądlności.

Takiej właśnie wolności finansowej życzę zarówno swoim przyjaciołom, jak i swoim wrogom. Oby każdy potrafił tak oderwać się od swojego przywiązania do dóbr materialnych, a będzie w życiu szczęśliwy, swobodnie nimi dysponując, bez poczucia

⁴Por. Za 9,9 - „oto Król twój idzie do ciebie, (...) pokorny - jedzie na osiołku

⁵Jest to jedna z głównych tez Stephena Coveya, „8 nawyk”, wyd. Rebis 2005.

strachu i obaw - śpiąc spokojnie, inwestując racjonalnie, gospodarując roztropnością, a nie emocjami.

EPILOG

Czy mam w życiu jakiś wyższy cel, ponad swoje dobro?

Jeśli podobało Ci się to opracowanie, możesz śledzić nasze działania i plany na blogu <https://ententa.pl>. Dołącz do ponad 30 000 naszych czytelników subskrybując biuletyn Strategii Rozwoju na powyższej stronie.

Zapraszam też do odwiedzin strony głównej <https://ententa.pl>. Możesz polecać ją swoim znajomym i pomóc nam w promocji tej idei.

Dziękuję,

Piotr Michalak jest założycielem i udziałowcem m.in. firm Strategie Rozwoju sp. z o.o., Ententa LTD, Cryptography Research LTD. Prowadzi ludzi przedsiębiorczych do rozwoju swoich biznesów, porządkując firmy i skracając czas swojej pracy, jednocześnie podwajając wyniki finansowe. Odważnie mówi o wartościach w biznesie i pokazuje ich wymierne przełożenie na korzyści finansowe.

Przez 16 lat poszukiwał odpowiedzi na kluczowe pytania marketingu, sprzedaży, zatrudniania i przywództwa, aż odkrył zestaw metod, które są świętym graalem zarządzania. Na tej podstawie stworzył zaawansowany program rozwoju firm: Akademię Biznesu Piotra Michalaka, która gwarantuje podwojenie dochodu - albo zwrot pieniędzy. Czyni to poprzez wybitną organizację firmy, na której fundamencie buduje się unikalna ofertę rynkową.

Chcę aplikować do Akademii Biznesu Piotra Michalaka →

Od 2005 roku dzieli się znalezionymi rozwiązaniami doradzając prezesom i właścicielom firm. Z jego usług skorzystało ponad 5000 Klientów. Biuletyn Piotra prenumeruje 30 tysięcy Czytelników.

Jest w szczęśliwym małżeństwie z Dorotą i ma trójkę dzieci. Pochodzi z Gdańska, obecnie mieszka w Warszawie.